Nr. 30. Lwów, dnia 1. września 1911. Rok V.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

⋙ WYCHODZI W PIĄTEK. ⋘

TREŚĆ:

Rozruchy żydowskie w Anglii.

Pod tym lub pod bardziej interesującym nagłówkiem „Pogromów" przyniosły w ubiegłym tygodniu pisma codzienne krótkie i nie dające możności dokładnego zapoznania się z faktycznym stanem rzeczy wiadomości o napadach ludności w południowej Walii na żydów.

Jedno z pism codziennych podając notatkę o rozruchach, ze źle ukrytą satysfakcyą, zauważyło „że rozpoczyna się ogólna reakcya w Anglii przeciw wpływom żydowskim w kraju".

Pogląd taki na smutne wypadki ostatnich dni przynosi pod fałszywym pozorem wyjaśnienia frazes pusty, który może być przyjętym przez ogół czytelników za prawdę.

Dlatego też wskazanem będzie choć w krótkości przedstawić przebieg rozruchów walijskich na podstawie wiadomości podanych przez pisma angielskie wszelkich odcieni politycznych.

Południowa Walia zamieszkiwaną jest przez ludność walijską różniącą się zarówno pod względem rasowym, jak i mową od Anglo-Saksonów. Czarna Walia, jak ją Anglicy zowią, znaną jest z brutalności jej ludności, a podniesienie stopnia kultury i obyczajności jej mieszkańców, którzy od kilku pokoleń wyłącznie zajęci są żmudną i źle wynagradzaną pracą w kopalniach, było i jest problemem zaprzątającym umysły kierowników politycznych w Anglii. Od lat wielu właśnie okolica ta była widownią ustawicznych niepokojów, bądź to zwykłych bitek, bądź to walk ulicznych na tle politycznem, religijnem lub rasowem.

Kilka lat temu z tychsamych miejscowości walijskich wypędzono w sposób równie gwałtowny irlandczyków-katolików; podczas niedawnego strajku generalnego w tej okolicy przyszło do najbardziej gwałtownych rozruchów a na kilka dni przed ostatnimi wypadkami w czasie strajku kolejowego jedynie w Walii krew polała się na ulicach miast.

Jeżeli jeszcze zwrócimy uwagę na wrzenie wśród ludności robotniczej z powodu zdaniem jej niekorzystnego rezultatu generalnego strajku oraz na niezwykłe rozagitowanie polityczne, mające swe źródło w przeprowadzeniu dwóch kampanii wyborczych do parlamentu w przeciągu niespełna jednego roku i uprzytomnimy sobie nadto dzisiejsze położenie ludności już w normalnych warunkach ciężkie a obecnie pogorszone wskutek zadłużenia i znacznych ofiar strajkiem spowodowanych, nie będzie nam trudnem dojść do zrozumienia rzeczywistych powodów rozruchów.

W sobotę 19-tego sierpnia b. r. w Tredegar tłum złożony z „hooliganów" (tak określają go pisma angielskie), napadł na sklep, którego właścicielem był żyd, i po skrupulatnem splądrowaniu, nie niszcząc w ślepym szale sprzętów i towarów, lecz zabierając ze sobą co i ile tylko się dało, systematycznie począł ograbiać następnie sąsiednie sklepy żydowskie, przeważnie jubilerskie, magazyny mebli i ubiorów.

Gdy policya i wojsko położyło tamę dalszym rabunkom, część tłumu bardziej przedsiębiorcza udała się do sąsiednich miejscowości Ebbw Vale, Rhymney, Caan, Brynsmawr, Waulnwyd, Abeybysswyg, Cwn, Senghenydd (są to osady górnicze ciągnące się wzdłuż jedynej w każdej kotlinie ulicy a do siebie prawie przytykające) i wzmocniwszy szeregi ochotnikami na miejscu zaciągniętymi — rozpoczęła tą samą metodą plądrować przeważnie, co prawda, sklepy żydowskie, ale nie ograniczając się już tylko do nich, w swym pochodzie grabiła domy prywatne i sklepy nie należące do żydów.

Stłumienie rozruchów tych z powodów topograficznych wyżej zaznaczonych było utrudnionem jednak po pięciu dniach wypełnionych nawet krwawemi utarczkami z policyą i wojskiem, nastał znowu spokój i porządek w kotlinach walijskich.

Rozruchów tych nie można porównywać, jak to niektóre pisma uczyniły, z pogromami rosyjskimi — gdyż ani jeden z właścicieli splądrowanych sklepów, ani żaden z członków ich rodzin nie został osobiście napadniętym, zranionym lub nawet tylko poturbowanym.

Oto są fakta. Już z okoliczności, że napady zwrócone były przeciw rzeczom a nie przeciw osobom, okazuje się chyba z dostateczną jasnością, że motywów rozruchów nie należy szukać w nienawiści rasowej, religijnej lub nawet w nienawiści osobistej — lecz decydującym czynnikiem były motywy ekonomicznej natury.

Rozruchy walijskie nie mają więc żadnego podobieństwa do rozruchów czy pogromów żydów wynikłych w innych krajach wskutek szerzenia nienawiści rasowej lub religijnej, i stanowczo błędnem jest przedstawienie rozruchów przez część prasy zwłaszcza przez prasę syonistyczną na tle innem niż ekonomicznem.

Takie a nie inne jest zapatrywanie na powody rozruchów w południowej Walli prasy angielskiej, jedynie w tym wypadku miarodajnej.

Prasa angielska naprowadza dokładnie wszelkie żale, jakie ludność walijska przeciw żydom podnosi, w szczególności podwyższenie czynszów mieszkań i podniesie-

nie cen żywności — dodaje jednak, że zarzuty te są nieuzasadnione, względnie, że nie można winić sklepikarzy żydowskich za to, że z powodów ogólno-ekonomicznej natury od nich nie zależnych, zmuszeni byli do podniesienia cen i czynszów. Że zaś napady skierowane zostały przeciw żydom, tłumaczy w sposób prosty i przemawiający do przekonania tem, że sklepy tamtejsze są przeważnie w posiadaniu żydów, że żydzi którzy w przeciągu ostatnich lat kilkunastu w tych miejscowościach się osiedlili, oczywiście z górnikami w żadną bliższą styczność nie weszli i stanowili dla nich odrębną grupę ekonomiczną ludności, na którą spoglądali z zazdrością z powodu wzrastającego wśród tejże szybko materyalnego dobrobytu, mającego swe źródło w oszczędności, zdolnościach handlowych i zapobiegliwości, lecz wzbudzającego oczywiście zawiść ludności robotniczej, proletaryzującej się coraz bardziej.

Jednak najbardziej jest charakterystycznem, że ani jedno z pism, które reprezentują opinię angielską, nie wystąpiło z twierdzeniem o odrębności żydów jako rasy lub narodowości, a zdanie pisma „Times“, uznanego powszechnie za reprezentanta opinii angielskiej „że obywatele żydowscy są takimi samymi Anglikami jak my“ dowodzi, że w Anglii asymilacya żydów tubylców, choć członków odrębnego szczepu i odmiennej religii, pod względem narodowym w zupełności nastąpiła.

Iter irae.

„Rzeczą to jest dziwnie częstą i przedziwnie smutną, że serca ludzkie umierają od kamieni, przez ludzkie ręce rzucanych“ — stwierdza autorka Majera Erofowicza, gdy patrząc z wyżyn podniebiańskich dobra, prawdy i sztuki w mętny strumień życia społecznego wydobyła zeń postać Mendla Gdańskiego.

Stanęła wielka autorka nad strumieniem życia i zatopiła weń wzrok bystry, wewnętrznem światłem jasny, życzliwości pełen, którą na wyżyny miłości podnosi współczucie dla cierpień, dla nędzy, „dla nieprzemijającego bolu i bolesnej przemijalności ludzi, życia i świata.“

Niestety, gdzie duchy górne rzucają miłość i współczucie, tam tłum zawiścią ślepy rzuca dalej tylko... kamienie.

Rzuca je nawet w rany otwarte: w cierpienie i ból.

A oto jeden z tysiąca obrazków, jaki z mętnych głębin strumienia, którym płynie życie tłumu, wydobyły w ostatnich dniach pisma codzienne:

O strasznem zdziczeniu naszej ludności przedmiejskiej świadczy następujący wypadek: Dnia 24. bm. wyjechał karawan celem zabrania zwłok zmarłego w zakładzie kulparkowskim oficyała podatkowego, I. E. Naraz, tuż obok rogatki gródeckiej, rzucili się robotnicy drogowi i pauprzy na orszak pogrzebowy i z okrzykiem „Menkałe jedzie“, obsypali jadących gradem kamieni. Woźnica, trafiony w ucho o mało nie zleciał z kozła a twarz mu silnie nabrzmiała. Aby uniknąć dalszych pocisków, zeskoczył z karawanu i przypadł do strażnika akcyzowego (nr. 141) błagając go o pomoc. Tenże jednak odpędził wijącego się z bolu woźnicę, grożąc mu wyciągniętą z pochwy szablą „zabieraj się żydzie, bo cię zabiję“. Kompetentne władze tj. prokuratorya i magistrat powinny zająć się tym wypadkiem i przykładnie ukarać winnych, przedewszystkiem strażnika.

I nieprzeparta chęć zbiera, sparafrazować w takiej grozą przejmującej sytuacyi słowa pożegnalne, rzucone przez wielkiego pozytywistę na grób Chawy Rubin:

Człowieku! Ja ci to — żeś na tej ziemi umrzeć się odważył i grób znaleść chciał — przebaczam!

Tłum ci nie przebaczył.

— „Menkałe jedzie“.

Kleszczami szczypiącemi wbija się w serce, rwie duszę ten krzyk tłumu.

I trudno się nie odwracać z odrazą od tego tłumu, mimo pełnego przeświadczenia, że tłum ten jest więcej ciemny a przeto więcej nieszczęśliwy, niż zły.

I całą energią wypada się bronić porywowi, by nie cisnąć temu tłumowi w twarz żółcią i krwią serdeczną zaprawionego okrzyku pogardy: odi vulgus profanum.

O tłumie bez serca — jakże cię nie nienawidzieć, jakże cię miłować!..

* * *

Okryty kirem jedzie czarny wysoki skrzyniasty wóz. Ciągną go leniwie dwa wysokie chude, czarne koniska, poganiane od czasu do czasu apatycznym ruchem bata przez woźnicę o rozczochranej brodzie i w połamanym, lakierowanym cylindrze. Za wozem grupa ludzi postępuje w przygnębiającem milczeniu. Przerywa je czasem żałosne zawodzenie sierót lub wdowy i czasem odezwie się urywany krzyk spazmatyczny, jęk głośniejszy, przejmujący, któremu odpowie westchenie współczucia.

To pogrzeb „żydowski“.

Codziennie kilka takich konduktów odbywa drogę z miasta ku wzgórzu Janowskiemu.

Codziennie też tłum pauprów może sobie urządzić „hecę“. Zależy to tylko od jego fantazyi: czy chce, czy niechce.

Toż takie hece są rzeczą powszednią, jak powszedniem jest życie tego tłumu i jak powszednią jest śmierć.

I nie odstrasza tego tłumu nic; nie ma w nim żadnych hamulców wewnętrznych, ani żadnych szranek z zewnątrz zakreślonych. Nie stanowi ich zupełnie sam majestat śmierci.

J. ZANGWILL.

Tragikomedya wyznaniowa.

(Dokończenie).

Wychudła kobieta leżała z zamkniętemi oczyma na żelaznem łóżku, stygnącemi dłońmi obejmując rączki „nawróconych“ maleństw, dziesięcioletniego chłopczyka i siedmioletniej dziewczynki, które łkając stały na boku w nocnych koszulach. Doktor schylał się nad wezgłowiem łóżka, a na ścianie rozpościerały się niepewne cienie grupy. Zrobił — bez widoku na zapłatę — co tylko mógł, aby ostatnie chwile biednej kobiety uczynić lżejszemi. Był to Irlandczyk o grubej głowie i szerokiem sercu, rzymski katolik, który, o ile się dało, starał się pogodzić naukę z religią.

Mąż zwrócił się doń spojrzeniem, w którem był obłęd.

— Jeszcze nie za późno — odpowiedział lekarz.

— Chwała Bogu! — zawołał ateista.— Betsy, panienko moja, otóż duchowny.

Z oblicza umierającej, jak się zdawało, znikła chmura, a słaby promień słoneczny rozjaśnił je na chwilę; powoli oczy jej się otworzyły, dłonie odczepiły się od dzieci i złożyły do modlitwy.

— Jezu Chryste — zaczęły usta szeptać mechanicznie.

Rabin był w opałach; drżał z wzruszenia. Nie wiedział, co mówić, jakby automatycznie wyjął z kieszeni hebrajski modlitewnik i zaczął czytać spowiedź przedśmiertną w przekładzie angielskim, który znajdował się na każdej drugiej stronicy książki.

— „Wyznaję Panie, Boże mój i Boże moich ojców, że w Twojej ręce jest śmierć i wyzdrowienie...“

Gdy on czytał, obumierające usta poruszały się i szeptały za nim słowa spowiedzi. Jak często zbielałe te wargi modliły się, aby uparci żydzi doznali łaski i zostali zbawieni z potępienia; jak często biedne, spracowane te dłonie rzucały do puszek misyjnych grosze, uciułane żmudnie nie z pieniędzy gospodarczych, lecz z własnych ust!...

I modlitwa brzmiała dalej monotonnemi, żałośnemi dźwiękami, drgającemi przez gorącą, ponurą, nakopconą mansardę, a nakazującemi płaczącym dzieciom zamilknąć.

Pełen szacunku, szarpany przez najsprzeczniejsze uczucia, stał obok ateista; szczęśliwy, że biedne, głupie stworzenie widziało spełnione swe życzenie, oraz dręczony myślą, czy będzie jeszcze tak długo żyła, ażeby mogła odkryć podstęp.

W przepełnionem jego sercu nie było miejsca na zmartwienie osobiste.

— „Daj mnie poznać ścieżkę życia, w Twojej obecności panuje zupełna radość; u Twojej prawicy są wieczyste błogości!...

Wyraz zachwytu rozszerzał się po całej niepięknej, wynędzniałej twarzy umierającej kobiety, wyciągnęła ramiona, jak gdyby chciała objąć niewidzialną jakąś wizyę.

— Tak, idę... Jezu... — szeptała. Potem ręce jej spadły ciężko na pierś; twarz zdrętwiała, oczy się zamknęły. Rabin mimowoli uchwycił tę rękę, która leżała najbliżej. I uczuł wzajemny, słaby uścisk kobiety, snać nieświadomej pogańskiego dotknięcia. Czytał dalej:

— „Ty, któryś ojcem sierót i orędownikiem wdów, opiekuj się moimi ukochanymi, z których duszami moja dusza jest związana ..“.

Wargi konającej poruszały się już prawie niepostrzeżenie, powtarzając za nim te słowa, ulatująca jej dusza przez modlitwę niewiernego pogrążyła sią w błogi pokój.

— „...W rękę Twoją poruczam ducha mego. Zbawiłeś mnie, Panie, Boże prawdy. Amen i amen“.

I w tem ostatniem „amen“ biedna niewolnica chrześcijańska wyzionęła ducha, zakończyła żywot, pełen boleści i zgryzot.

Ręka jej trzymała dłoń żyda, a ostatni odblask błogości zabłysnął na gasnącem obliczu. I w tej chwili, pełnej świętego milczenia, trzej mężowie stali się dziećmi wobec wieczności.

— — — — — — — — — — — —

Jak wszystko w owem plotkarskiem mieście, tak i to zajście wyszło na jaw w plotkarskiej gminie żydowskiej.

Ale ku uspokojeniu rabina trzoda jego lepiej to przyjęła, niż się obawiał.

Wszystko, co umieli powiedzieć było to; „...Ostatecznie było to dobrodziejstwem dla biednej kobiety...“.

Przełożył *B. Ecner.*

Majestat śmierci! Ileż tragicznej ironii mieści to określenie już samo w sobie! Jedyny „majestat“, który schodzi między lud i to nieproszony, częściej ze złorzeczeniem, witany, niż życzliwością.

O ileż mniej imponującym jest ten majestat na zewnątrz na tym skrzyniastym rydwanie, chybocącym, przechylającym się to w jedną stronę, to w drugą i dudniącym po wyboistym bruku.

A tłum w szrankach uszanowania tylko ten utrzyma, kto mu imponuje. Nawet śmierć musi być zewnętrznie tak wyposażona, by mu imponowała.

Nie imponuje mu śmierć niemą aureolą bolu i smutku, zaimponuje mu prokurator.

To psychologia tłumu.

Psychologia tłumu! Co za dziwolążne określenie. Jakżeż można mówić o psychologii tam, gdzie brak właśnie tego, co wzniosłe, niebosiężne, co świat piękna duchowego oznaczył mianem „psyche“.

Czy tę duszę tłumu koniecznie kształtować musi prokurator i policyant?

Czy nie znajdzie się nikt poza „karzącą sprawiedliwością“, ktoby spełniając akt wielkiej służby Miłości i Dobra, zeszedł w ten tłum z posiewem tej miłości?...

Z ostatniego spisu.

Pod tym tytułem podawać będziemy wyniki badań przeprowadzanych w poszczególnych miastach i powiatach nad ostatnim spisem ludności (z dnia 31. grudnia zeszłego roku). Wyniki te podawać będziemy w miarę, jak nas będą dochodziły. Bez pretensyi do systematyczności w grupowaniu materyału, (podajemy go bowiem w tej formie w jakiej go nam komunikują), reprodukujemy odnośne cyfry dotyczące ludności żydowskiej i jej stosunku liczbowego do reszty ludności w przeświadczeniu, że są same dla siebie ciekawe i interesujące.

Lwów-miasto:

W najbliższych dniach pojawi się nowy tom wydawnictwa „Lwów w cyfrach“, który poda zebrane przez Tad. Dyszkiewicza, kierownika Miejskiego biura statystycznego wyniki spisu ludności w stolicy. Zastrzegając sobie na później omówienie systematyczne tej pracy, wyjmujemy na razie cyfry następujące:

Lwów liczył w dniu spisu ogółem 206.113 obecnych mieszkańców, z tego było stale mieszkających: 203.353; ludność żydowska wynosiła 56.751 to znaczy 28·9% ogółu mieszkańców.

Wzrost ludności żydowskiej w stosunku do ogółu wskazuje następująca tabela:

I tak było:

	ogółem	żydów	t. j. %
w r. 1880	102.864	29.999	29·1
1890	119,138	35.029	29·4
1900	149.037	43.412	29.1
1910	203.353	56.751	28·9

Z powyższego zestawienia widzimy co prawda powolny lecz stały ubytek procentowy ludności żydowskiej w stolicy począwszy od r. 1890.

Na 1000 mieszkańców w. mojż. w r. 1900. przybyło w ostatnim dziesięcioleciu 307, podczas gdy u ludności rzymsko-kat. przyrost ten wynosił w tym samym czasie 289, a u grecko-kat. 390. Najszybszem tempem wzrasta zatem ludność ruska we Lwowie i temu przedewszystkiem należy przypisać fakt, że stosunek liczbowy ludności pogorszył się na niekorzyść polskości, nie zaś urojonemu przez „Słowo polskie“ przy omawianiu wyników spisu w Nrze 401 z d. 29. sierpnia b. r. wzrostowi ludności izraelickiej.

Co do terytoryalnego rozmieszczenia wykazuje ostatni spis, że ludność żydowska najgęściej zamieszkuje dzielnicę trzecią (żółkiewską) stanowiąc tam nawet absolutną większość (54·1%) i drugą (gródeckie, kazimierzowskie); najsłabszy procent stanowi ludność żydowska w dzielnicy czwartej (Łyczaków), bo tylko 7·9. Zauważyć przytem wypada, że dzielnica II. i III. są najgęściej zaludnione. Na jeden dom w dzielnicy drugiej wypada 44·7 mieszkańców a w trzeciej 42·5 mieszkańców, podczas gdy w całem mieście wypada przeciętnie na jeden dom 36.5 mieszkańców.

Powiat stanisławowski (łącznie ze Stanisławowem).

Wynik konskrypcyi w powiecie stanisławowskim przedstawia się następująco:

Ludność ogólna wynosiła dnia 31. grudnia 1910 osób 158.066, z tego było wyznania mojżeszowego 29.754 t. j. 18·8%. W roku 1900 na ogólną liczbę 134.100 było żydów 25.397 t. j. 18.9%.

Przyrost ludności zatem wynosi w powiecie stnisławowskim w ogóle 23.966 osób, u żydów 4.357 osób. Udział procentowy żydów w powyższym przyroście ogólnym wyraża się w cyfrze 18·2%.

Na 1000 osób ogólnej ludności w r. 1900 przybyło w ostatnim dziesięcioleciu 178 osób, u żydów zaś 171 osób. Wzrost zatem ludności żydowskiej idzie równomiernie ze wzrostem całej ludności w powiecie.

Powiat kołomyjski (bez miasta Kołomyi).

W 57 gminach tego powiatu było ogółem 89.244 ludności, w tem żydów 3916 czyli 4·88%, zaś na 46 obszarach dworskich było ogółem 2897 mieszkańców, w tem żydów 982 czyli 33·9%.

Ogółem w powiecie kołomyjskim (bez miasta Kołomyi) było 83.141 ludności, w czem 4898 żydów, czyli 5·89%.

Stosunek procentowy ludności żydowskiej w gminach przedstawi się znacznie gorzej, gdy z pod obserwacyi statystycznej wyłączy się gminę Gwoździec, w której ludność żydowska stanowi absolutną większość (na 2610 mieszkańców 1778 żydów tj. 68·1%).

Zupełnie nie ma żydów w pięciu mniejszych gminach powiatu: Chomiakówka (931 m.) Chwaliboga (402 m.), Czechowa (462 m.), Gody (389 m.) i Kobylec (202 m.).

Powyżej 10% ludności żydowskiej wykazuje poza Gwoździem tylko jedna gmina Diatkowce (12·23%). Między 5 a 10% ludności żydowskiej wykazuje siedm gmin.

Ludność żydowska na obszarach dworskich zależy w przeważnej części od stosunków własności lub dzierżawnych na odnośnym obszarze.

Wyłącznie lub prawie wyłącznie ludność żydowską wykazują trzy obszary dworskie: (Balińce, Pruchniszcze, Rakowczyk), nadto więcej niż połowę ludności stanowią żydzi w sześciu obszarach dworskich. W dziesięciu obszarach nie ma wcale żydów.

Reforma stosunków emigracyjnych.

W ostatnich miesiącach ukończyła prace swe amerykańska komisya emigracyjna, utworzona w r. 1907. Wyniki żmudnych tych prac, zawarte w kilkudziesięciu tomach (ankiety, referaty, tablice statystyczne i t. p.) ujęła komisya w szereg wniosków. Ponieważ wnioski te niezawodnie wywrą wpływ niemały na dalszy przebieg prawodawstwa emigracyjnego, przeto, nie od rzeczy, będzie zapoznać z niemi czytelników.

Wnioski te dadzą się ująć w dwie grupy: ogólne postanowienia i dyrektywy i szczegółowe postanowienia ochronne.

Z pierwszych na szczególną uwagę ludności żydowskiej zasługują postanowienia i zapewnienia następujące:

Naród amerykański nadal gościnnie przyjmować będzie uciskanych obywateli innych państw. Musi się jednak troszczyć, aby emigracya ani jakościowo, ani ilościowo nie utrudniała zasymilowania się przybyszów z obywatelami Stanów.

Należy stanowczo ograniczyć emigracyę osób fizycznie i moralnie nieodpowiednich, a dalsze prawodawstwo powinno głównie opierać się na względach ekonomicznych i społecznych.

Miarą zaś prawidłowego i zdrowego rozwoju kraju powinien być nie kapitał, nie rozmiar przywozu i wywozu, lecz wyłącznie fakt, czy obywatele pracujący mają dostateszną możność rozwoju fizycznego, duchowego i moralnego.

Rozwój ekonomiczny może uledz niekorzystnym fluktuacyom, gdy zajdą tego rodzaju okoliczności, któreby zepchnęły klasę pracującą na niższy szczebel społeczny. Dlatego poprzeć raczej należy powolny rozwój przemysłu, umożliwiający asymilowanie robotników przybyszów, jako pożyteczniejszy od rozwoju gwałtownego, połączonego z napływem emigrantów mniejszej wartości indywidualnej; Ten bowiem naraża na niebezpieczeństwo ekonomiczne amerykańską klasę robotniczą i ogólne warunki pracy.

Wśród wskazań szczegółowych na pierwszy plan wysuwają się wnioski, zmierzające do ograniczenia imigracyi żywiołów szkodliwych do Stanów Zjednoczonych.

Do takich należą wnioski, polecające wydalenie obcego który popełni przestępstwo w ciągu pięciu lat po przybyciu.

Dalej żąda komisya, by na mocy art. 39 prawa o traktatach z państwami obcemi, Stany żądały od tych państw wydawania emigrantom formularzy policyjnych o sprawowaniu się (o ile te istnieją w danym kraju); tudzież, by wpuszczano do Stanów tylko te osoby, które według tego formularza przestępstwa żadnego nie popełniły.

Jeśli emigrant staje się ciężarem dla społeczeństwa w ciągu 3 lat po przybyciu, minister handlu winien mieć prawo go wydalić.

Celem ukrócenia handlu żywym towarem i kuplerstwa należy asygnować odpowiednie fundusze, aby umożliwić surowe przeprowadzenie praw wydanych przez Kongres dla ograniczenia przywozu kobiet w celach niemoralnych.

Ochronę emigrantów mają na oku następujące wnioski Komisyi:

Na statkach emigracyjnych powinni znajdować się specyalni urzędnicy państwowi (mężczyźni i kobiety) tudzież specyalni wywiadowcy delegowani przez komisyę emigracyjną.

Aby zapewnić emigrantom ludzkie i sprawiedliwe obchodzenie się ze strony portów amerykańskich, należy zmienić obecnie obowiązujący artykuł 25 o „Komisyach badających“, a mianowicie Komisye powinny być mianowane przez ministra handlu i składać się z ludzi godnych stanowiska sędziowskiego. Rozprawy Komisyi winny być jawne, a minister handlu ma otrzymać specyalnego pomocnika dla rozpatrywania apelacyi od orzeczeń komisyi.

Aby uchronić emigrantów w wyzysku ekonomicznego zaleca komisya, by pojedyńcze Stany wydały surowe prawa co do banków emigracyjnych; nadto należy wydać prawa dotyczące uregulowania działalności biur pracy.

Celem uniknięcia na przyszłość tak szkodliwego skupiania się emigrantów w

pewnych stanach, winno biuro informacyjne (państwowe) wejść w porozumienie z tymi Stanami, które poszukują osadników; wiadomości o takich stanach należy rozpowszechniać wśród emigrantów w znaczniejszych środowiskach przemysłowych. W ten sposób poprze się też stałe osadnictwo w państwie. Starsi bowiem emigranci mogąc nabywać ziemię za własne pieniądze tem pewniej osiędą w Stanach na stałe.

Temu samemu celowi popierania stałego osadnictwa służą też wnioski, by bezwzględnie wydalać z granic państwa tych, którzy namawiają emigrantów, by nie przyjmowali obywatelstwa amerykańskiego, lecz by wracali do swych krajów.

Biuro informacyjne państwowe powinno też udzielać robotnikom wiadomości o tem, w jakich stronach mogą oni otrzymać zajęcie tudzież ułatwić dostęp do państwa robotnikom wykwalifikowanym w takich gałęziach wytwórczości, które jeszcze w Stanach nie istnieją.

Gdy w kraju przebywa już za wiele robotników niekwalifikowanych, poleca komisya by drogą przepisów prawnych ograniczyć dalszy przypływ tej kategoryi emigrantów.

Wreszcie poleca komisya, by w ogóle stosować wszelkie dotychczasowe ograniczenia co do cenzusu inteligencyi i ekonomicznych podstaw bytu w Stanach.

IGIEŁKI.

SUUM CUIQUE.

W ostatnim numerze *Wschodu* znajduję w odpowiedzi na me igiełki kilka cytatów, zaczerpniętych z I. tomu wypisów szkolnych. Udzielone one zostały temu pismu przez młodocianego, nawet bardzo młodocianego towarzysza partyjnego w mundurku *gimnazyalnym*, którego znajomość literatury polskiej nie sięga poza ten tom.

Redakcya *Wschodu* przyznaje w swej naiwności, że piękny ten elaborat kilku miał ojców. Niestety ci są mi nieznani; natomiast *mater semper certa est*; a tą jest redakcya Wschodu.

Żal mi jej naprawdę, że po czterech miesiącach, od których wychodzą *Igiełki* tak marną zrodziła odpowiedź. Ale nie dziwię się temu wcale, gdyż płody osobników żeńskich nie dobrego prowadzenia muszą po czterech miesiącach być poronione.

Obecnie kilka słów poważniejszych. — Przyznaję chętnie, że krótkie moje szkice są czasami nie zwierciadłem płaskiem, lecz wypukłem życia rzeczywistego; nie zawaham się np. stwierdzić, że mój karyka uralny referent wiecu capanowskiego jest w rzeczywistości bardzo sympatycznym młodzieńcem, jednym z nielicznych tych syonistów, w których ideowość wątpić nie należy. — Z drugiej jednak strony nikt nie zaprzeczy temu, że „odpowiedź“ Wschodu jest karykaturą odpowiedzi. Kochany Wschodzie! *Si tacuisses, philosophus fuisses!*

Wido.

Rosya konstytucyjna.

Państwo rosyjskie należy obecnie, jak wiadomo, do rzędu monarchii konstytucyjnych; tak też opiewają podręczniki historyczne i polityczne — od roku 1906. Największe pod względem terytoryalnym państwo na ziemi posiada parlament, ministeryum odpowiedzialne... wobec Historyi, własnego sumienia i posłów do Dumy, mogących interpelować rząd, ile się zmieści; ba, posiada nawet prasę opozycyjną, za każde słowo krytyki karaną dotkliwemi grzywnami... drogą administracyjną, dla biurokracyi daleko dogodniejszą, aniżeli sądowa, mimoto wszystko jednakże dzieją się w świętej Rosyi rzeczy, o których przeciętnym, naiwnym konstytucyonalistom europejskim nawet się nie śni...

Tradycyjne ograniczenia „inorodców“, tj. poddanych nie wielkorosyjskich i nie prawosławnych, szczególniej zaś żydów są niewyczerpanem źródłem pomysłów czynowniczych, którymi gorliwi nacyonaliści maści czarnosecinnej starają się manifestować swoją lojalność i... pojętność wobec polityki reakcyjnej i narodowościowej Petersburga. Oczywiście wszyscy się przystrajają do zasadniczego tonu muzyki, rozlegającej się nad Newą; ale wszędzie administracya miejscowa dodaje akompaniament odpowiadający potrzebom i upodobaniom kapelmistrzów poszczególnych gubernii i powiatów...

Bezwzględne stosowanie „prawa żitelstwa“ wywołało w sferach policyjnych wygórowaną czujność co do żydów zamieszkałych po za „strefą“. Obławy na „zbrodniarzy“, wyłamujących się z pod „prawa“ osiadłości, przypominające hiszkańską inkwizycyę, są na porządku dziennym, czyli raczej — nocnym, gdyż rewizye po domach odbywają się zwykle w nocy. Ale znana ze swej obwiązkowości policya rosyjska nie trapi wyłącznie żydów, przebywających tajemnie w miejscowościach zakazanych, lecz bada też skrupulatnie przywileje tych „hebrejów“, którzy choćby od lat dziesiątków mieszkają swobodnie po za „czertą“. Śledzenie i następnie prześladowanie takich żydów-obywateli państwa konstytucyjnego przybiera rozmaite kształty — zależnie od temperamentu i rozumu politycznego danych administratorów. Tak administracya w gubernii Ołonieckiej zaczęła stosować represye nietylko przeciw osobom, ale także i t o w a r o m żydowskim! Jak donoszą z miasteczka P o w i e n c, położonego w tejże gubernii, policya tameczna zapieczętowała skład zegarów p. Grossmana i skonfiskowała cały jego majątek! Gdy p. Grossman wszczął protest, domagając się wyjaśnienia takiej niesłychanej swawoli, wówczas „isprawnik“ (naczelnik policyi) oświadczył, iż jakkolwiek Grossman jako rzemieślnik (zegarmistrz) ma prawo zamieszkiwania w miasteczku, jednakże nie służy mu prawo h a n d l u przedmiotami, których sam nie wytwarza. P r z e t o (!!) nietylko towar jego został skonfiskowany, lecz nadto traci sam „prawo żitelstwa“ i będzie wysłany do „czerty“!...

Ostatecznie, po wielu tarapatach, administracya drogą łaski pozwoliła nieszczęśliwemu zegarmistrzowi pozostać w Powiencu, aż Senat przejrzy jego skargę na administracyę..,

Podobny fakt zaszedł także w Pietroz a w o d s k u, gdzie policya konfiskowała towary kupców wyrobów zegarmistrzowskich Katza i Świrskiego. Co się stanie ze skonfiskowanym majątkiem owych żydów — jeszcze nie wiadomo. Sąd ma niebawem w tej sprawie wydać decyzyę... Ciekawy i znamienny jest tu szczegół, że magazyn Katza istnieje już w Pietrozawodsku przeszło lat d z i e s i ę ć, Świrskiego zaś — lat t r z y d z i e ś c i!.., Wśród żydów pietrozawodskich, handlujących na mocy tych samych przywilejów, co Grosman, Katz i Świrski, panuje okropna panika.

O równie jaskrawem, jakkolwiek jeszcze bardziej oburzającem stosowaniu „prawa żitelstwa“ donoszą z Jegoriewska. Żyd Józef Warkbrejt służył od r. 1903 w pułku Morszańskim na Dalekim Wschodzie podczas wojny rosyjsko-japońskiej, w której odznaczał się wszędzie swoją walecznością i wiernością, o czem świadczą liczne jego ordery i nagrody. Pułkownik, pod którym Warkbrejt służył, opowiada o dzielnym tym żołnierzu żydowskim następujący czyn bohaterski:

,,W bitwie pod Wafangan dnia 2-go czerwca 1904 r., gdy zostałem niebezpiecznie zraniony (w walce tej uczestniczyłem na polu bitwy jako komendant batalionu), wyniósł mnie z pod ognia nieprzyjaciela na swych barkach żołnierz Józef Warkbrejt, co niniejszem zaświadczam. Pułkownik K o t i u z i ń s k i j“.

Obecnie Warkbrejt skończył już czynną służbę i przeszedł do rezerwy. W Jegoriewsku, gdzie pułk jego leży załogą, podał on prośbę, aby pozwolono mu mieszkać w Syberyi ze względu na jego zasługi o ojczyznę, ponieważ proponują mu posadę w kopalniach złota. Ale skromnej tej prośby uczciwego wojaka-żyda nie uwzględniono, gdyż w Syberyi, dokąd zsyła się wszelkich zbrodniarzy, wzbroniony jest pobyt żydowi, który życie swe narażał i krew swoją przelewał dla Rosyi.

Dla Rosyi konstytucyjnej...

B. E.

Sprawy emigracyjne.

„Ica“ w Argentynie. Towarzysto „Ica“ wydelegowało do Argentyny byłego dyrektora kolonii argentyńskich, D. Kazesa, polecając mu uregulowanie sprawy szkolnej w koloniach oraz wogóle dokładne zbadanie obecnego stanu kolonizacyi tamtejszej.

Delegacya ta znajduje się zapewne w związku bezpośrednim z licznemi skargami, wytaczanemi w ostatnich czasach przeciwko towarzystwu „Ica“ na łamach pism żydowsko nacyonalistycznych, a opartemi pono na autentycznych doniesieniach niezadowolonych kolonistów. Świeżo np. w pismach tego pokroju ukazała się odezwa, podpisana przez „komitet ekspedycyi argentyńskiej“ w Nowym Jorku organizujący zbiorową wycieczkę do Argentyny, aby na miejscu przekonać się, czy i o ile uzasadnione są utyskiwania kolonistów żydowskich (jest ich obecnie 200.000), na administracyę Tow. „Ica“, warunki wydzierżawienia i sprzedaży gruntów i t. d. Podpisani pod odzwą (Żytłowski, Brajnin, Syrkin i inni) zwracają się do żydów z prośbą o utworzenie odpowiednich podkomitetów miejscowych, a przedewszystkiem o ofiary pieniężne na fundusz ekpedycyjny.

Zawodowi „narzeczeni“. Następujący fakt dowodzi, że surowe przepisy emigracyjne stosowane tak skrupulatnie przez urzędników Stanów Zjednoczonych do młodych kobiet samotnych, udających się do Ameryki bez opieki i niewiadomo do kogo — są słuszne pod jednym względem.

Jak ,,Jud. Emigr.“ opowiada, statkiem „Prinz Adalbert“ przybyła do Filadelfi młoda emigrantka, dziewczyna żydowska Lea Milman. Nie miała ona ani grosza w kieszeni a i jej matka i siotra, przybyłe do Filadelfii są tak ubogie, że wskutek biedy całej rodziny urzędnik emigracyjny postanowił Leę Milmann odesłać z powrotem do Europy. Lecz matka dziewczyny zwróciła się o pomoc do żydowskiego Towarzystwa emigracyjnego, które ze swej strony sprawę powierzyło adwokatowi Grossowi.

Stara Milmanowa opowiedziała adwokatowi, że w Filadelfii jest młody człowiek, który w swoim czasie zakochał się w jej córce

Lei i teraz gotówby ją poślubić, aby umożliwić jej pobyt Ameryce. Adwokat Gross kazał jej przyprowadzić owego młodego człowieka wraz z jakimś świadkiem, któryby potwierdził, że przyszły mąż rzeczywiście w niej się kochał. Gdy dwaj młodzi ludzi przybyli do Grossa, poznał odrazu że ma do czynienia z podejrzanem towarzystwem, lecz nie zdradzając się z niczem, udał się do portu, gdzie Lea Milman była internowana.

Tu kazano młodemu człowiekowi przysiądz, że był zaręczony z Milmanówną i teraz chce ją poślubić. Jakoż przysiągł z lekkiem sercem, atoli jego „świadek" odrazu się zląkł i odmówił przysiągi. Wzięta potem na indagacyę Lea, zeznała co następuje:

Ów „świadek" jechał z nią razem na tym samym statku, razem też zatrzymani zostali w porcie amerykańskim. Widząc, że jej niepozwalają wylądować, młodzieniec ten przyrzekł jej, że sprowadzi „narzeczonego", który oświadczy, że ona jest jego narzeczoną, potem ten niby ją poślubi(!), aby ją wpuszczono do Ameryki. Otóż obietnicy tej teraz dotrzymał... Oczywiście biedna dziewczyna żydowska wpadłaby w straszne nieszczęście, o jakiem jej matka pojęcia nie miała.

Po tem wszystkiem, adwokat i urzędnicy emigracyjni byli przekonani, że mają do czynienia z zawodowym „narzeczonym" jednym z tych, który prawdopodonie są w stosunkach z handlarzami żywym towarem.

Niedoszłego małżonka operetkowego aresztowano natychmiast.

Cleveland (Ohio, U. S. A.). Miasto Cleveland (w stanie Ohio) jest pięknym portem położonym nad brzegiem jeziora Erie. Rozwija się ono z roku na rok coraz szybciej i obecnie liczy już pół miliona mieszkańców, wśród nich około 75 żydów, przeważnie przychodźców.

Blisko miasta są znaczne kopalnie węgla kamiennego i źródła nafty, w samym mieście zaś rozwinięty jest wszelki przemysł szczególnie wyroby żelazne i gotowe ubrania, W Clewelandzie istnieje około 175 fabryk maszyn, zatrudniających około 3500 robotników z zarobkiem 1·25 do 5 dol. dziennie. Zakładów gotowych ubrań jest około 170 zatrudniających 5000 robotników z zarobkiem takim samym jak wyżej.

Oprócz tego czynne są jeszcze inne, różnych rozmiarów fabryki, które razem mogą dać zajęcie 25000 osobom.

Ruch budowlany jest tu wielki; przez cały rok (z wyjątkiem 3-ch miesięcy zimowych) stolarze, cieśle, dekarze, murarze i inni pracownicy znaleść mogą zajęcie z zarobkiem 2—3 dol. dziennie. W ogóle w Clevelandzie mało jest gałęzi pracy, któreby się nie rozwijały. Wyrobnicy niewykwalifikowani, jak wszędzie, i tutaj trudniej znajdują pracę; ale na wiosnę i letnią porą trafia się zajęcie i dla takich i zarabiają parę dolarów dziennie — jeżeli nie w fabryce, to na ulicy, na rynku, przy budującym się domu i t. p.

Znakomicie prosperuje tutaj służba domowa. Pokojówka żydowska zarabiać może 4·50 do 8 dol. tygodniowo oprócz wiktu i mieszkania. Ale przybywające z Rosyi Galicyi i t, d. dziewczęta żydowskie wolą zwykle pracować w fabryce cygar lub sklepie, aby wieczorami i w niedziele być wolne.

Dzień roboczy w fabrykach i wielkich magazynach trwa 9—10 godzin. wynagrodzenie dosięga 5 dol. dziennie, nawet więcej. W fabrykacyi metalowej dzielni robotnicy nieraz zarabiają aż 10 dol. dziennie.

Klimat w Clevelandzie jest przyjemny, łagodny; niema tam ani wielkich upałów, ani wielkich mrozów. Życie jest stosunkowo nie drogie: za 7—8 dol. miesięcznie dostać można mieszkanie z czterech pokoi; pojedynczy pokój za 3—4 dol. Artykuły spożywcze też nie są droższe niż we wschodnich stanach. Funt mąki kosztuje około 6 hal., kartofli bushel (35·31 litr.) 3·50 kor. czasem jeszcze taniej. Jarzyny są tu obfite i wcale nie drogie.

Położenie przybyszów jest obecnie o wiele pomyślniejsze niż było dawntej. Niegdyś spoglądano w Clevelandzie z góry na robotników przyjezdnych, szczególnie z wschodniej Europy; teraz zaś i robotnicy żydowscy mają swoje związki, trzymające się dzielnie i ujmujące się za swoimi członkami. Również istnieją liczne Towarzystwa dobroczynne i biura pracy opiekujące się żydowskimi rzemieślnikami i robotnikami, świeżo z Europy przybyłymi, do ktorych zresztą i administacya miejcowa odnosi się nader uprzejmie. To też charakter emigracyi żydowskiej w ostatnich 20 latach znacznie się zmienił. Niegdyś do Clevelandu przybywali tylko żydzi niemieccy i austryaccy; obecnie zaś po większej części przychodźcy rekrutują się z żydów rosyjskich, dalej galicyjskich i rumuńskich. Zawszeć jednak dosyć jest jeszcze miejsca dla ludzi zdolnych do pracy, jak robotników fabrycznych i rzemieślników. Drobni handlarze (sklepikarze i domokrążcy) są w dosiatecznej ilości; ale mając kilkaset dolarów i drobni kupcy mogą jeszcze w Clevelandzie prosperować. Lecz proceder ten wymaga koniecznie znajomości języka angielskiego. Są też kursy wieczorne dla dorosłych i wykłady fachowe dla robotników wszelkich niemal zawodów.

Humor uciskanych.

Osaczeni „prawami wyjątkowemi" i prześladowani nieznośnie przez administracyę żydzi rosyjscy, posługują się ostateczną bronią bezbronnych i bezsilnych ofiar przemocy i swawoli: szyderstwem i gorzkimi żartami.

Poniżej podajemy kilka anegdotek, świadczących o niespożytym humorze i poniekąd także optymizmie nieszczęśliwych „hebrejczyków" — obywateli konstytucyjnego państwa rosyjskiego.

*

Ubogiemu małżeństwu żydowskiemu, zamieszkałemu poza „strefą osiadłości", groziło nieodwołalne wydalenie. Nie mając ani grosza gotówki i znajdując się wogóle w ostatniej nędzy, biedacy z rozpaczy przyjęli prawosławie. Policya oczywiście odtąd nie nagabywala ich więcej, ale położenie ich bynajmniej nie polepszyło się: dalej zaledwie mogli się wyżywić.

— Cóż mamy z tego, że przeszliśmy na prawosławie — rzekla raz żona do męża — dawniej nie mieliśmy na sobotę, a teraz nie mamy na niedzielę.

— No, odroczenie o jeden dzień także coś warte — odparł mąż z uśmieszkiem.

*

Trupa żydowska dawała przedstawienie teatralne w mieście, znajdującem się poza „strefą". Odrazu gubernator kazał wypędzić aktorów, jako nie mających „prawa żitelstwa". Lecz dyrektor udał się na audyencyę do gubernatora i prosił o pozwolenie dalszego pobytu w mieście na mocy paragrafu, opiewającego, iż żydom uprawiającym rzemioslo, wolno mieszkać w całej Rosyi.

— Aktorzy nie mogą być poczytywani za rzemieślników — odparł gubernator.

— Oh, wasza ekscelencyo! — zawołał dyrektor trupy — pan sądzi, że to artyści, ależ to prawdziwi szewcy!...

*

Kiedy rugowano żydów z Irkucka (na Syberyi), w mieście tym gościł cyrk. Pewnego rażu klown cyrkowy zwrócił się podczas przedstawienia do publiczności z zapytaniem: jaka jest różnica między krową a żydem? i sam na nie odpowiedział:

Krowę się wygania a potem wydoi, a żyda wpierw się wydoi, a potem wypędza...

*

Dwóch żydów szło pryncypalną ulicą w Kijowie. Jeden z nich miał „prawo żitelstwa", drugi — nie. Nagle ujrzeli zbliżającego się policyanta.

— O źle ze mną! — odzywa się żyd „bez praw" do towarzysza „z prawami".

— Idź sobie dalej jak najspokojniej — radził mu żyd „z prawami" — ja zaś będę udawał, że uciekam. — I niebawem jął oglądać się trwożliwie i przyspieszać kroku.

Oczywiście policyant, nie zwracając uwagi na kroczącego pewnie żyda „bez praw", puścił się w pogoń za tamtym, którego sapiąc i zziajany złapał za kołnierz.

— Co ty za jeden? — zapytał ostro.

— Żyd.

— A paszport?

— Jest.

Policyant przegląda dokument — wszystko w porządku!

— Dla czegoż uciekałeś przedemną?

— Wcale nie uciekałem.

— A czemuż tak leciałeś, żem cię ledwo dogonił?

— Widzi pan, jestem cierpiący i piję wodę maryenbadzką, a po wodach doktor kazał mi chodzić prędko.

— Ale dla czegoż nie stanąłeś, widząc, że cię gonię?

— Myślałem, że pan także pije wodę mineralną...

Korespondencye.

Brody.

Dnia 20. sierpnia br. odbył się tutaj festyn na dochód izrael. domu sierót, instytucyi o charakterze par excellence dobroczynnym. Sądzić by należało że z góry wykluczyć się powinno wszelkie tendencye polityczne z tego rodzaju instytucyi, do której łona niesnaski partyjne wnosić, jest wprost skandalicznem postępowaniem, przezto bowiem podcina się byt zakładowi, który stoi tylko dzięki ofiarności publicznej i to powszechnej.

Tego rodzaju myślą kierował się przez długie lata Zarząd tegoż domu i troskliwie starał się wszelką politykę zdala od domu trzymać, w którym znajdują przytułek najbardziej wsparcia i ochrony potrzebujące dzieci — biedne sieroty żydowskie. Ale syoniści tego rodzaju argumentów nie uznają; im się rozchodzi o zagarnięcie jak największej ilości placówek, choćby nawet przez to byt dobroczynnej instytucyi został podkopanym albo nawet zniszczonym.

Ta zaborczość i to nietaktowne zachowanie się syonistów zostało teraz — podczas prac festynowych — uwieńczone potężnem fiaskiem.

Dla zrozumienia zdarzeń opiszemy wszystko od początku: zwołując pierwsze t. zw. „posiedzenie komitetowe“ zarząd domu sierót zaprosił też i syonistów.

Gdy syoniści jednak na tem posiedzeniu zauważyli iż do komitetu należą jednostki wybitniejsze z obozu asymilacyjnego, które w ostatniej kampanii wyborczej dotkliwie dały się im w znaki, oświadczyli, iż w pracach komitetu z tego powodu udziału brać nie mogą.

W pierwszym rzędzie wystąpiła Techija (stow. młodzieży syonist.) Istnieje mianowicie w Brodach kilku niedorostków syońskich, którzy zawiązawszy stowarzyszenie, uważają siebie za reprezentantów tut. młodzieży akademickiej. Przewodniczący Techiji zabronił też członkom pracować dla domu sierót. Jako dowód przytoczę list jednego z członków: „Der Senior der Techija hat den Mitgliedern verboten am Festkomite teilzunehmen. Wie sehr es mir leid tut, kann ich nicht länger mit Rücksicht auf die Disciplin teilnehmen“.

Gdzie w tem zrozumienie interesów i potrzeb ludności żydowskiej panowie z Techii? Gdzie jest wasza realna praca dla dobra ludu żydowskiego, jeżeli was nie ma tam, gdzie się rozchodzi o byt i przyszłość sierót żydowskich.

Na następnem posiedzeniu obrano w nieobecności syonistów przewodniczącym p. Maksa Heilperna, i dzięki niestrudzonej pracy odbył się festyn i przyniósł jak na brodzkie stosunki bardzo pokaźny czysty dochód 1100 koron.

Dla charakterystyki spaczonych pojęć dodać jeszcze należy, iż jeden z członków Zarządu domu sierót p. B. (syonista), oburzony postępowaniem swoich towarzyszy powiedział: Wenn Juden-Zionisten nicht arbeiten wollen, werde ich die ganze „Młodzież polska“ einladen!

Ocenę tego rodzaju postępowania pozostawiamy społeczeństwu.

Czortków.

(Esra — towarzystwo ku wspieranin biednej żyd. młodzieży szkolnej.)

Zarząd towarzystwa E s r a (Pomoc) ku wspieraniu biednej żyd. młodzieży szkolnej w Czortkowie wydało obecnie sprawozdanie z działalności swej za czas od 1. lipca 1906 do 30. czerwca 1911. Okres ten stanowi szósty rok istnienia Towarzystwa.

Dotychczasowem zadaniem było wspieranie ubogiej, szkolnej młodzieży żydowskiej odzieżą i przyborami szkolnemi. To czyniąc obdarzył Zarząd w jesieni roku 1910 przeszło 200 dzieci obojga płci tutejszych szkół publicznych płaszczami, butami, trzewikami, chustkami i rozdał pewną ilość książek i przyborów szkolnych.

Nowym celem, które Towarzystwo wytknęło sobie z początkiem roku szkolnego 1910—11 jest stworzenie „Bursy“ dla żydowskiej młodzieży szkolnej; Zarząd Towarzystwa przywiązuje do tego szczególnie wielką wagę.

Zarząd zainteresował tą myślą nietylko członków Towarzystwa. Zwołano 2. października 1910. wiec obywatelski, który powziął rezolucyę, by Towarzystwo nasze w najbliższym czasie powołało do życia Bursę.

Zarząd postarał się o zmianę statutów, wedle których obecnie do dawnego zakresu działania Towarzystwa, przybyła także działalność utrzymywania burs.

Dzięki dotychczasowym staraniom i zabiegom Zarządu Towarzystwa, można było zebrać kwotę przeszło 1.000 Kor. jako fundusz na urządzenie i utrzymywanie bursy.

Nie mając środków na kupno własnej realności wynajął Zarząd pomieszkanie o czterech pokojach i ubocznych ubikacyach, w którym od dnia 1. września 1911. umieści 8. do 10. uczniów:

Sprawozdanie wykazuje obrót kasowy w kwocie 2626 K. 17 h., z czego na „Pomoc“ w ścisłem tego słowa znaczeniu przypada 1600 K. 71 h., na bursę zaś 1025 K. 46 h. Stan kasy z dniem 30. czerwca 1911. wynosi ogółem K: 1398 K. 62 h. w tem fundusz bursowy w kwocie 1009 K. 46 h.

Członków liczyło towarzystwo 140. Zarząd Towarzystwa spoczywał w rękach: pp. dra. S. Kimelmana, jako przewodniczącego, R. Fränklowej, jako zast. przew. G. Hechta, jako sekretarza, D. Ellinga, jako skarbnika. Do zarządu należeli nadto Dr. M. Appenzeller, B. Blausteinowa, dr. J. Hausvater, K. Karpf, J. Kozowerowa, R. Moslerowa, B. Rauchwerk i M. Schwebel, F. Weigel, zaś do Komisyi szkontrującej dr. S. Kozower, dr. I. Mosler i dr. Sz. Weichert.

Pomorzany.

Przysłowiowa małomiasteczkowa nędza żydowska i w Pomorzanach daje się bardzo we znaki. Smutno też bardzo że do ostatnich czasów o ulżeniu jej na szerszą skalę nie pomyślano wcale. Dopiero w jesieni zeszłego roku przystąpiono do zorganizowania Filii Związku kredytowego dla drobnego handlu i przemysłu (Ica) w Złoczowie, by przez umożliwienie taniego, czy bezpłatnego kredytu ulżyć choć w części nader opłakanym stosunkom ekonomicznym a w szczególności zarobkowym tutejszej ludności żydowskiej. Prace przedwstępne i organizacyjne Filii powierzono komitetowi, na którego czoło powołano p. M. Thürhausa dzierżawcę dóbr Pomorzany, tudzież tamtejszego dyrektora szkoły bar. Hirsza. p. B. Lasera.

Dzięki sprężytości tego kierownictwa wszelkie trudności, jakie się początkowo nasuwały, zostały już usunięte, tak że instytucya mogłaby już rozpocząć swe czynności, czego żydowska ludność tutejsza z łatwo zrozumiałych powodów oczekuje z wielką niecierpliwością — gdyby nie brak funduszów. Związek złoczowski bowiem zwleka z przesłaniem funduszów przeznaczonych dla tutejszej Filii. Fundusze te, jak nam wiadomo zarząd centralny Ici już wyasygnował (podobno w kwocie 5.000 K.) Związek złoczowski winien je zatem, co rychlej przesłać Pomorzanom.

Stanisławów.

(Apel do posła p. Raucha. — Jednoroczny kurs przygotowawczy do c. k. Akademii handlowej i Wyższej szkoły przemysłowej. — Waśnie partyjne).

Od kilku lat zajmuje się prasa i opinia publiczna nierównomiernem rozmieszczaniem młodzieży w szkołach naszych. Zdrowy objaw ostatnich lat dziesiątek powinien nas wprawdzie przejąć uczuciem zadowolenia, bo młodzież żydowska chętnie garni się do szkół, atoli jednostronne jej rozmieszczanie w szkołach średnich budzi u każdego trzeźwo myślącego obawę, bo już obecnie wzrost wykształconego proletaryatu żydowskiego jest anormalnym. Trudno wstrzymać młodzież od uczęszczania do szkół średnich zwłaszcza młodzież męską; należałoby przecież obmyślić sposób, któryby choć w części zapobiegał katastrofie nieuknionej i skierował ją na inną drogę. Środkiem zapobiegawczym byłyby szkoły handlowe, które odciągnęłyby lwią część młodzieży od gimnazyów z większym pożytkiem tak dla kraju jak i młodzieży. Publiczne szkoły handlowe dają bowiem młodzieży obojga płci wykształcenie ogólne i zawodowe w kierunku teoretycznym i praktycznym, które odpowiada potrzebom stanu handlowego i pozostających z nim w związku innych zawodów; przyczyniają się również do podniesienia zarobkowości osób, zajmujących się handlem.

Że Stanisławów najbardziej się nadaje na założenie szkoły handlowej, świadczy o tem: 1) frekwencya w prywatnej szkole handlowej tu istniejącej, wzrasta z każdym rokiem; 2) Stanisławów jest przedewszystkiem miastem handlowem i stanowi niejako stolicę południowo-wschodniej Galicyi, do której uczniowie zjeżdżają się z małych miasteczek, by się kształcić na prokurzystów i innych urzędników w interesach bankowych lub towarowych.

A p e l u j e m y z a t e m t ą d r o g ą do p o s ł a m i a s t a S t a n i s ł a w o w a p. R a u c h a, b y d o ł o ż y ł u s i l n y c h s t a r a n i energicznie się domagał t a k w K o l e p o l s k i e m, j a k i w p a r l a m e n c i e o j a k n a j r y c h l e j s z e z a ł o ż e n i e p a ń s t w o w e j s z k o ł y h a n d l o w e j w S t a n i s ł a w o w i e w myśl żądań i potrzeb ogółu i reprezentacyi miejskiej. Sprawa założenia u nas państwowej szkoły handlowej — jak nas zapewniał nasz były poseł — była już w komisyi budżetowej na załatwieniu; należy tedy przypilnować jej w ministerstwie.

Spodziewać się należy, że utworzenie u nas szkoły handlowej rychło dojdzie do skutku przy pomocy i poparciu posła Raucha, który już nie jedną sprawę energicznie poparł.

Już od kilku lat istnieje u nas kurs przygotowawczy do c. k. Akademii handlowej i Wyższej szkoły przemysłowej. Wiadomo, że warunki przyjęcia do tych zakładów zależne są tylko od świadectwa ukończonej czwartej klasy szkół średnich lub trzeciej klasy szkoły wydziałowej z postępem conajmniej dobrym (reskrypt c. k. Ministerstwa Wyzn. i Oświaty z 5. lipca 1901. l. 11.136). Ponieważ więcej niż połowa młodzieży żyd. zapisanej do pierwszej klasy szkoły średniej z różnych przyczyn opuszcza gimnazyum lub szkołę realną po ukończeniu pierwszej, drugiej lub trzeciej klasy, przeto zrozpaczeni rodzice stają na rozdrożu, nie wiedząc co z swoimi synami dalej począć. Wspomniany przeto kurs przygotowawczy przygotowuje sumiennie takich młodzieńców do egzaminu z trzeciej klasy wydziałowej, by z uzyskanem świadectwem mogli przejść do Akademii handlowej.

Założycielem tego kursu jest p. Ozyasz Olfenberger, nauczyciel wydziałowy, który też przyjmuje wpisy na przyszły kurs. Podnieść należy, że uczniowie celujący w Akademii handlowej we Lwowie są wychowankami powyższego kursu stanisławowskiego.

Ostatnie wybory do parlamentu powołały do życia aż kilka tygodników różnych partyi. Żargonowy „der Jüd“ i „Rewera“ zwalczają asymilacyę i asymilatorów. Do poważnych narodowych należą: Kurjer stanisławowski i Gazeta stanisławowska. Mamy także nowy dwutygodnik „bezpartyjny“ „Monitor stanisławowski“.

Tłuste.

W naszem mieście, które z powodu wrogich uczuć i antagonizmów narodowych i wyznaniowych pozostaje od szeregu lat poza nawiasem życia towarzyskiego i zabawowego przejawiać się poczyna coraz więcej myśl lepszego, zgodliwego współżycia inteli-

gencyi aryjskiej z żydowską, co przyczynia się przedewszystkiem w wysokiej mierze do rozpraszania nudów i monotonii, jakie jeszcze cechują tu i ówdzie miasteczka galicyjskie.

Oto dzięki inicyatywie państwa Stecklów, notaryusza p. Ruksera i doktorstwa Jägerów urządziła dnia 13. sierpnia tut. młodzież gimnazyalna wspaniały festyn w Śniatynie na rzecz ofiar drohobyckich z nader urozmaiconym programem. Młodzież obojga płci, jak również niemal cała inteligencya tutejsza bez różnicy wyznania bawiła się swobodnie i wesoło przy dźwiękach muzyki do późnej nocy, odnosząc miłe i niezatarte wrażenia.

Dnia 18. sierpnia odbyła się w synagodze za staraniem tut. Zboru izr. na cześć urodzin cesarskich uroczystość, w której wzięła udział w dość znacznej liczbie także inteligencya chrześcijańska.

Po odprawieniu modłów i odspiewaniu przez chór pieśni przy akompaniamencie orkiestry wygłosił kazanie nauczyciel religii p. Scheiner. Odspiewaniem hymnu cesarskiego zakończono uroczystość.

KRONIKA.

Bezpłatna uczelnia dla ubogiej młodzieży szkół średnich narodowości polskiej bez różnicy wyznania, utrzymywana przez Koło Tow. Szkoły ludowej im. B. Goldmana przyjmie jak w latach poprzednich, na bieżący rok szkolny 24 uczniów ubogich gimnazyów i szkół realnych nie mających w swoich domach ani warunków nieodzownie potrzebnych do nauki ani nikogo, ktoryby kierował ich przygotowaniem do lekcyi szkolnych.

Uczniowie przebywać będą w uczelni codziennie od godz. 3. popołudniu do godz. 7-mej wieczorem i znajdą tam bezpłatną pomoc w nauce, bibliotekę dla młodzieży i odpowiednie gry, z których będą mogli korzystać po przygotowaniu się do lekcyi. Podczas przerwy o godz. 5-tej popołudniu dostaną uczniowie bezpłatny podwieczorek.

Podania o przyjęcie, zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne mają rodzice lub opiekunowie w towarzystwie uczniów wnieść na ręce Zarządu w lokalu uczelni w szkole męskiej im. Staszica, przy ul. Skarbkowskiej l. 45 w dniach 11. 12. i 13. września od godz. 4. popołudniu do 6. wieczorem.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła rzeczywistych nauczycieli: Bertiego Ameisena w szkole realnej w Śniatynie i Osiasa Rosego w gimnazyum w Buczaczu.

Z kolonii wakacyjnych dla dziatwy wyznania mojżeszowego w Dębinie wróciła partya dziewcząt po czterotygodniowym pobycie dnia 28. sierpnia.

Zbór izraelicki w Rzeszowie został przez c. k. namiestnictwo rozwiązany; komisarzem rządowym zamianowany został p. Wilhelm Zangen, asesor miejski, a zastępcą jego Dr. Kraus, lekarz tamtejszy.

Zjazd kupców żydowskich. Wydział lwowskiego Stowarzyszenia kupców żydowskich zwołuje w porozumieniu z innemi, istniejącemi w kraju żydowskiemi organizacyami kupieckiemi zjazd żydowskich kupców galicyjskich. Zjazd odbędzie się w miesiącu październiku we Lwowie. Na porządku dziennym stoją sprawy: odpoczynku niedzielnego, zamierzonego wprowadzenia dowodu uzdolnienia do handlu i organizacyi zawodowej kupców żydowskich.

Cudotwórcę z Komarna, który wraz z całym dworem przebywał na wilegiaturze letniej w Użoku, wydalono stamtąd za odbywanie praktyk cudotwórczych. Odpowiedni temat nadarza się zatem p. Breiterowi, wybranemu także z Komarna, do interpelacyi na szykany rządu węgierskiego.

Szkoła handlowa S. Weinberga w Stanisławowie, wydała sprawozdanie za rok 1910/11, które świadczy o stałym rozwoju tej szkoły, o żywem zainteresowaniu społeczeństwa działem w naszym kraju dotąd niemal zupełnie obcym, działem szkolnictwa handlowego.

Zakład choć prywatny, ale pozostający pod dozorem c. k. Rady szkolnej krajowej stoi na wyżynie swego zadania; fachowe i rutynowane siły nauczycielskie do poszczególnych przedmiotów, intenzywna i celowa praca w myśl instrukcyi dla szkół handlowych są rękojmią należytego funkcyonowania szkoły.

Objawem dodatnim jest fakt, że zamiast języka niemieckiego, odtąd językiem wykładowym jest język polski, chociaż staraniem zakładu jest, by absolwenci uzyskali biegłość w obu językach.

Z przedłożonego planu nauki wynika, że obejmuje on całą dziedzinę fachowego wykształcenia, zastosowaną do wymogów, stawianych młodzieży handlowo wykształconej.

Zasługą niezaprzeczoną w rozwoju zakładu jest doświadczone i umiejętne kierownictwo dyrektora S. Weinberga, niestrudzonego pracownika na niwie szkolnictwa handlowego.

Ciekawe cyfry co do ilości słuchaczy żydowskich, podają sprawozdania wiedeńskich szkół wyższych.

Wedle urzędowych wykazów za lata 1904—5 do 1908—9 (zimowe półrocza) wzrosła na uniwersytecie wiedeńskim ilość słuchaczy z 1691 w roku 1904—5 na 2120 w roku 1908—9, czyli procentowo z 22.31 prc. w roku 1904—5 na 25 prc. w roku 1908—9, czyli że żydzi obecnie stanowią $^1/_4$ część ogólnej cyfry słuchaczy Uniwersytetu. Wedle wydziałów zaś stanowią: na prawniczym 25.51 prc., na medycznym 35 prc., filozoficznym niespełna 20 prc. Również w Wyższej szkole rolniczej (Hochschule für Bodenkultur), ilość ich wzrosła. W roku 1904—5 stanowili żydzi 2.43 prc., zaś w r. 1908—9 blizko 4 proc. Natomiast interesującem jest, że w wyższej szkole rabinackiej (Israelitisch-Teologische Anstalt), jedynej tego rodzaju w Austryi ilość słuchaczy maleje. Gdy n. p. w roku 1905—6 wynosiła ogółem 30, w późniejszych latach zaś 33 — spadła ona w końcu na 28.

Najwyższą zaś pod względem procentowym ilość żydów wykazuje Akademia eksportowa. W roku 1908—9 na 352 słuchaczy było 138 żydów, czyli 39.20 prc.

Żydzi w Rosyi. Liczbą żydów w Rosyi wynosi ogółem 5.215.805. Większość żydów rosyjskich, 76·6% żyje na obszarze Królestwa Polskiego, gdzie stanowią przeciętnie 15% całej ludności.

Cyfra urodzeń żydów rosyjskich jest stosunkowo niska. Śmiertelność u dzieci jest wprawdzie mała, ale zato zauważyć się daje większa śmiertelność u osób dorosłych. Procent osób, będących w wieku zdolnym do pracy wynosi u żydów jedynie 43·8% ogółu ludności, podczas gdy u innych wyznań waha się ta cyfra między 57 a 58%.

Z tego okazuje się, o ile trudniejszem jest stanowisko żydów w Rosyi w walce o byt w porównaniu z innymi mieszkańcami, których położenie również nie może być nazwane świetnem.

Członek węgierskiej Izby magnatów Karol Schwab zmarł w wieku 83 lat w Gawozdyi. Zmarły od wczesnej swej młodości zajmował się rolnictwem, poczem w walce o niepodległość stanął przy boku pułkownika Ludwika Bene jako pomocnik i adjutant. W r. 1875. wybrany został Schwab posłem. W dziesięć lat później powołano go do Izby magnatów, a w r. 1902. zaszczycił go cesarz dziedzicznem węgierskiem szlachectwem. Bł. p. Schwab cieszył się we wszystkich kołach wielkiem poważaniem i był pierwszym żydem na Węgrzech, który zamianowany został członkiem Izby magnatów.

Obławy. Codziennie prawie urządzane są w Kijowie przez policyę, na szeroką skalę obławy, w celu wyszukiwania... żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w mieście; obławy te prowadzone są z niezwykłą ściscią.

Z rozkazu władz osoby, przybywające do miasta, powinne być meldowane w ciągu kilku godzin.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Semil raczy przybyć do Redakcyi w środę o godz. 5. w sprawie nadesłanego artykułu.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.